

Święte Niemcy

Fragment rozdziału 25 – „Na ratunek”

Wybrany przez Yakubu

(...)

Byli pierwsi. Samochód ze skazańcem jechał normalnie, bez sygnału, przez co znacznie wolniej. Ekipa chronointerwencji stanęła przy lesie, po prawej stronie szosy, na poboczu, z włączonym kogutem. Samochody jeździły normalnie, nikt się nie zatrzymywał. Większość mieszkańców Świętych Niemiec unikała jak ognia zatrzymania przez BWP. Jak tylko profmastro zobaczył w tekkomputilu sygnał zbliżającego się Adama, dał znak swoim agentom. Ci wyjęli z bagażnika kilka słupków drogowych i postawili je na prawym pasie jezdni. Na środek wyszedł jeden z chronoagentów, trzymając używany w IV Rzeszy lizak policyjny. Droga była prawie pusta, od czasu do czasu przejechało jakieś auto. Agent sprawnie manewrował, wprowadzając ruch wahadłowy dla zwykłych pojazdów. Samochód z Utkowskim się zbliżał. Jak tylko przekroczył granicę lasu, Utkowski przez orgtel otrzymał umówiony znak – miał zrobić zamieszanie, aby tym bardziej skonfundować agentów BWP.

Adam zaczął się uskarżać na ból skutych rąk i nóg, co zresztą było częściowo zgodne z prawdą. Poruszał się niespokojnie. Obaj agenci na tylnym siedzeniu musieli go uspokajać. Tymczasem kierowca zauważył, jak mu się wydawało, drugi wóz BWP oraz agenta na środku drogi z lizakiem w ręku, który dawał sygnały do zjazdu na pobocze. Pas jezdni zablokowany był słupkami drogowymi. Zastanowił się... Mógł przejechać przez słupki... mógł skontaktować się z centralą... mógł poradzić się kolegów... Nic z tego nie zrobił. Wszystko wyglądało jak niespodziewana, ale jednak akcja jego własnej agencji. Czego mogli chcieć – zaraz się dowie... Dodatkowo jego koledzy z tyłu zajęci byli uspokajaniem Utkowskiego. Jeden z konwojentów tuż przed tym, jak kierowca zauważył słupki na jezdni, rzucił po niemiecku: „Zatrzymajmy się, kurwa, bo skurwiel szaleje! Zobaczmy, czy rzeczywiście kajdanki aż tak mu włożą w dupę, że musi drzeć tego ryja”.

Zjechał na bok, nie gasząc silnika.

W mgnieniu oka chronoagent będący kierowcą samochodu Wita wyskoczył z niego i celnym bezdźwięcznym strzałem z minitemiarki wprowadził kierującego wozem BWP w stan nieprzytomności. Tyle że na kilkanaście sekund – wiedział bowiem, że miniTMA pauzuje tyle czasu (w konfiguracji – rozkład pola na ciało człowieka), broń trzymał wycelowaną w kierowcę. Drugiego agenta BWP siedzącego z przodu celnie poraził Wit, przez szyby, z przygotowanej wcześniej temiarki. Chronoagent, wciąż stojący na środku jezdni przy słupkach, rzucił lizak i równie celnie obezwładnił minitemiarką jednego z konwojentów siedzącego na tylnym siedzeniu.

(...)